

Kryzys w kościele

W tekście nie skupiam się tylko na skandalach duchowieństwa. Pokazuję również stan religijności świeckich. Ta religijność jest również obciążona wieloma niedoskonałościami, wadami. Religijność polskich katolików jest religijnością ludową z elementami zabobonu, mistycyzmu, a nawet magii.

ZE WSTĘPU DO NOWEJ KSIĄŻKI ANDRZEJA B. LEWKOWICZA

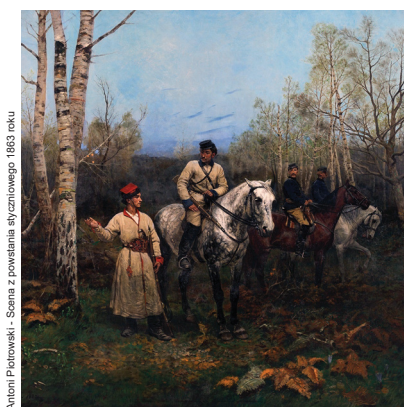


ama dental

AMA DENTAL
nowoczesne centrum stomatologii w Sztokholmie. Naszą misją jest zapewnienie pacjentom najwyższej jakości naszych usług dentystycznych z zachowaniem maksymalnego komfortu oraz miłej i przyjaznej atmosfery.

ZAPRASZAMY!

073-7348537
Skarabacken 11, 121 48 Johannesshov
info@ama-dental.se | www.ama-dental.se
ZAPRASZAMY!



Antoni Piotrowski - Scena z powstania styczniowego, 1883 roku

160. rocznica Powstania Styczniowego

Powstanie styczniowe to największy w XIX w. polski zryw narodowy. Za datę jego rozpoczęcia przyjmujemy 22 stycznia 1863 r., gdy Komitet Centralny Narodowy wydał Manifest powołujący Tymczasowy Rząd Narodowy. Powstanie pochłonęło kilkadziesiąt tysięcy ofiar i odcisnęło ogromne piętno na dążenia niepodległościowe kolejnych pokoleń Polaków.

HISTORIA RODZINNA ELŻBIETY GIEYSZTOR s. 3



Ostatni artykuł z serii:
Od wódki wieczne smutki. s.2

Co jest z tą wódką?

© CCP Public Domain

Alime
CONSULTING

AUTORYZOWANE BIURO KSIĘGOWE

www.alime.se

Alime Consulting AB jest odpowiedzialnym i autoryzowanym biurem księgowym działającym od 2004 roku. Naszą gwarancją jest autoryzacja i członkostwo w SRF i ponad 150 zadowolonych Klientów. Z nami unikniesz nieprzyjemnych niespodzianek!

Jesteśmy członkiem SRF - Sveriges Redovisningskonsulters Förbund (Szwedzki Związek Księgowych i Rewidentów Podatkowych) i posiadamy Certyfikat Księgowego wydany przez SRF co jest gwarancją wysokiej jakości naszych usług.

Pomożemy Ci w:
+ otrzymaniu F-skatt i wykazywaniu VAT (moms) w Szwecji, dla firm polskich;
+ otworzeniu działalności gospodarczej w Szwecji;
+ prowadzeniu księgowości (firmy jednoosobowe, spółki handlowe i akcyjne w Szwecji);
+ doradztwie podatkowym i deklarowaniu.

AGATA 0736 42 99 86 **ADRES:** Brännkyrkagatan 72, 118 23 Stockholm
E-MAIL: agata.drewnik@alime.se lub ewa.hansson@alime.se



GABINET DENTYSTYCZNY

pogotowie bólowe
konsultacje, chirurgia, protetyka, diagnostyka,
diagnostyka,
higiena, usuwanie kamienia,
wybielanie - stomatologia zachowawcza z endodoncją

Eurotand
- KLINIK -

Eurotand klinik
Nynäsvägen 319
122 34 ENSKEDE
Tel: **08 284 482**
Mobil: **0720 22 55 80**
eurotand@gmail.com

Pomoc w nagłych wypadkach



SLAKTERI & CHARKUTERI
FRÅN 2022

I MÅNKARBO AB
Sprzedaż wędlin i mięsa wieprzowego (póltusze), baraniny i dziczyzny. Mięso szwedzkie od okolicznych rolników i myśliwych.
Produkcja wędlin według polskich receptur i rozbiór we własnej ubojni w Szwecji.
Dowóz na adres na terenie Sztokholmu i Uppsala län. Wysyłka DHL na teren całej Szwecji.

www.mankarbocharkuteri.se
info@mankarbocharkuteri.se



Co jest z tą wódką?

Piwerko to potoczny i nieco pieszczotliwy synonim piwa. Dzisiaj właśnie po "piwerko" najczęściej sięgają Polacy. Ale już za czasów Mieszka słowiańskie plemiona sączyły piwo – informacje o zamiłowaniu naszych przaszczurów do tego trunku znaleźć można w najstarszych kronikach i podaniach. Nie jest tajemnicą, że również król Bolesław Chrobry wypijał ilości piwa, które (nawet biorąc pod uwagę fakt, że napój ten był znacznie mniej procentowy niż współczesne piwo) dziś spokojnie kwalifikowałyby go do kuracji odwykowej bądź regularnych wizyt na spotkaniach klubu Anonimowych Alkoholików. W późniejszych wiekach browar stał się prawdziwym obiektem kultu szlachty. Nie było odstępstwem wlewanie w siebie średnio 2-3 litrów piwa dziennie.

Wódka aż do XVI wieku stanowiła w Polsce co najwyżej szersze określenie medykamentu. Dopiero w ciągu następnych dwóch stuleci na dworach szlacheckich zaczęły powstawać gorzelnie. Ale to nie czasy szlacheckie, ale sierpniowego komunizmu doprowadziły, że Polacy częściej sięgali po wódkę, niż po piwo (które często było artykułem "luksusowym" i rzadko dostępnym). Jeszcze bardziej preferencje Polaków zmieniły się na początku lat 90. XX wieku - zdecydowanie dominowała wódka. Dopiero od przełomu tysiąclecia piwo znowu stało się najchętniej wybieranym alkoholem przez Polaków.

Exodus wódki w Polsce ma swoje korzenie historyczne i geopolityczne. W latach 60-tych i 70-tych XX wieku, Polska była centrum zaopatrywania całego Układu Warszawskiego w wódkę. Był to też najlepszy produkt eksportowy w zachodniej walucie na rynkach międzynarodowych.

Co jest z tą wódką, że odgrywała tak ważną rolę w społecznym życiu? Zacytujmy jeszcze raz wspomnianego już we wcześniejszym odcinku tej serii artykułów, Wiktora Jerofiejewa:

"W rzeczy samej, picie wódki, w odróżnieniu od innych napojów alkoholowych, nie ma żadnego godziwego usprawiedliwienia. Francuz może zachwalać aromat koniaku, Szkot – sławić smak whisky. Wódka jest nijaka. Niewidzialna, bez koloru i bez smaku. Ale przy tym to ostra, drażniąca mieszanina. Nie da się przewidzieć reakcji Rosjanina na słowo „wódka”. Jeden zaciera ręce, drugi mruga porozumiewawczo, trzeci przymruża oczy; ten śmieje się głupawo, tamten pstryka palcami, jeszcze inny zasępią się, ale nikt, od szczytów do nizin społecznych nie pozostaje obojętny, nie wychodzi z gry. Rosjanin pije wódkę duszkiem, strojąc miny i kłnąc, i od razu rzuca się po zakąskę, popitkę albo czarny chleb do wachania. Ważny jest nie proces, ale rezultat. Z tym samym skutkiem można byłoby nie pić wódki, tylko podawać ją dożylnie".

Ale wróćmy do historii. Historia browarnictwa sięga w Polsce VIII wieku, ale na dobre pod słowiańską strzechą, piwo zagościło za czasów panowania Bolesława Chrobrego (967-1025) – niemiecki kronikarz Thietmar nazwał go Tragbier, czyli piwosz.

W średniowieczu piwo stanowiło jedną z podstawowych gałęzi przemysłu – pisze w artykule "O ulubionym napitku Słowian" Magdalena Trzaska. Rozwój tej dziedziny i udoskonalanie receptur zawiądzamy mnichom. To w klasztorach warzono najwięcej piwa i to mnisi właśnie zaczęli dodawać do niego chmielu na szeroką skalę. Poza klasztorami funkcjonowało wiele karczm, a prawo do warzenia piwa nadawano wciąż nowym miastom. Bardzo szybko rozwijały się i rosły w siłę cechy piwowskie i słodownicze. O tym jak ważny był ten napój świadczyć może fakt, że do dziś w historycznych centrach większości miast polskich można znaleźć ulice Chmielne, czy o innych nazwach nawiązujących do piwa. W praktycznie każdym mieście w ówczesnym czasie działał przynajmniej

jeden browar, a często było ich znacznie więcej. W Rzeczypospolitej szlacheckiej pijano kilkadziesiąt litrów piwa rocznie. Praktycznie każdy posiłek popijany był właśnie tym napojem. Warto tu wspomnieć, że piwo w tamtych czasach nie miało dużej ilości alkoholu, a ze względu na problemy z higieną i licznymi epidemiami, picie alkoholu było zdrowsze i bezpieczniejsze niż picie – jak dziś – wody. Napój ten był używany nie tylko do picia ale wykorzystywano go do gotowania wielu potraw np. piwnej polewki. Do dziś popularna jest także kielbasa duszona w piwie.

Piwo produkowano głównie z pszenicy i jęczmienia, pojawiały się również piwa orkiszowe. Stopniowo browary zaczynały konkurować ze sobą i wprowadzano kary za złą jakość wyrabianego trunku.

Piwo pili magnaci i zamożna szlachta – nawet kilkadziesiąt litrów na rok, jak również chłopstwo. Do XVII wieku wytwarzano głównie piwo pszeniczne, które następnie zostało wyparte przez jęczmień.

Ze względu na liczne wojny w XVII w., nadmiar zboża, z którego masowo wyrabiano tanią wódkę, wzrost cen dobrego piwa i pogorszenie się jakości piw tanich, piwo w Polsce zaczęło powoli tracić swoją pozycję. Do upadku staropolskiej tradycji piwnej przyczyniła się ostatecznie fatalna polityczno-ekonomiczna sytuacja Polski oraz rozbiory, które z jednej strony doprowadziły do upadku jakości polskiego piwa, a z drugiej spowodowały zalew Polski piwami importowanymi. Trend ten odwróciła rewolucja techniczna, która spowodowała powstawanie średnich i dużych zakładów piwowskich. Dzięki nowoczesnym technologiom i inwestycjom warzyły one dobrze i uznane piwa przywracając piwo jako trunkowi dawną świetność. W latach 1890-1900 działało w Polsce ponad 500 browarów, wiele z nich prowadziły zakony, m.in. zakon Cystersów w Żywcu. Jednakże wraz z I wojną światową nastąpiło załamanie przemysłu piwowskiego, spadek jakości spowodowany głównie małą ilością surowców oraz spadek spożycia piwa.

Ponowny rozwój piwownictwa nastąpił dopiero w latach 90. XX wieku, kiedy znowelizowane w czasach PRL-u browary zaczęły prywatyzować. Rozwój gospodarki wolnorynkowej doprowadził do zainteresowania polskim rynkiem browarniczym największych światowych grup piwowskich. Doprowadziło to z jednej strony do upadku wielu małych i średnich browarów, ale również do konsolidacji i rozwoju największych browarów oraz radykalnego wzrostu spożycia piwa przez Polaków.

Historia polskiej wódki sięga XV wieku. Nowe technologie produkcji dotarły do Polski na przełomie XIII i XIV w. za pośrednictwem kupców arabskich lub włoskich. Największymi ośrodkami produkcji wódki w XVI wieku były Kraków, Poznań i Gdańsk. Użycie tanich surowców (ziemiaków) i wykorzystanie nowych technologii sprawiło, że cena wódki spadła, w związku z tym w XIX w. wódka jako napój polskich chłopów zdołała stopniowo wyprzeć piwo. Konsekwencją tego było znaczące zwiększenie się pijaństwa. Karczmy, które niegdyś oprócz funkcji miejsca sprzedaży piwa były najważniejszym miejscem organizowania różnych uroczystości wiejskich, zawierania umów, małżeństw czy przechowywania plonów, od tej pory zostały zamknięte dla kobiet i dzieci.

Pod koniec XIX w. powstawały nowe warianty wódek, budowano marki, które przetrwały do dnia dzisiejszego, nadawano im nazwy kojarzące się z polskością. W 1924 r. utworzono w Polsce Państwowy Monopol Spirytusowy. Rektyfikacja była zastrzeżona przez państwo, co zmuszało prywatne firmy do ścisłej współpracy z nim. Produkcja i sprzedaż wódek czystych była również w rękach państwa, a to właśnie wódki czyste stanowiły 85–90% sprzedaży. W czasach komunizmu (1945–1989) cała produkcja należała do państwa.

Produkcją spirytusu w Polsce zajmuje się obecnie około 900 gorzelników rolniczych, 6 przemysłowych przetwarzających melasę (dane z 2021 roku). Większość wyrobów (75% spirytusu) produkowana jest w gorzelniach rolniczych, zlokalizowanych w rejonach o dużej produkcji ziemniaków. Zdolność produkcyjna wszystkich gorzelnii w Polsce wynosi około 400 mln litrów spirytusu rocznie. Natomiast zapotrzebowanie na spirytus dla przemysłu i dla celów konsumpcyjnych nie przekracza 250 mln litrów. Prawie 90% produkcji tego przemysłu jest konsumowane w kraju.

O ile historia przemysłu browarnego i gorzelnianego jest dość znana, to w społecznej świadomości mniej jest informacji o produkcji wina w Polsce.

– *Tradycja produkcji wina w Polsce liczy ponad 1000 lat – pisze Joanna Radziejewicz. Pierwszym regionem winiarskim były okolice Krakowa. Na zboczach Wawelu odkryto, że winorośl uprawiano tam już połowie X stulecia. Sprowadzenie pierwszych sadzonek miasto zawiądzęcało prawdopodobnie relacjom z Czechami i Morawami, a rozwój upraw wiązał*

się z zapotrzebowaniem na wino do celów liturgicznych. Ważnym ośrodkiem zajmującym się produkcją tego trunku było opactwo benedyktynów w Tyńcu. Tradycje uprawy winorośli trwały tam nieprzerwanie od XI do końca XVIII wieku. Od XIII wieku, na zboczu wzgórza św. Bronisławy, winnicę prowadził też zakon norbertanek. Jedną z pierwszych wzmianek na temat uprawy winorośli na tym terenie pochodzi z księgi kronikarza Rogera II z XI wieku. Można w niej przeczytać: „...Kraku. Jest ono miastem pięknym i wielkim, o wielu domach i mieszkańcach, targach, winnicach i ogrodach”.

Ważnym ośrodkiem produkcji wina była Zielona Góra.

Winorośl uprawiano tu już w XIII wieku, a wino stanowiło nieodłączny element życia lokalnej społeczności. To tutaj rozpoczęto produkcję pierwszego w Niemczech wina musującego. W okresie industrializacji w Zielonej Górze powstało aż 7 znaczących wytwórni tego trunku, w tym słynne zakłady Gremplera, które w 1945 roku zostały przekształcone w Lubuską Wytwórnię Win. Po drugiej wojnie światowej zielonogórskie winiarstwo stopniowo zamierało. Jego ponowne odrodzenie miało miejsce w XX wieku. Obecnie szacuje się, że na terenie województwa lubuskiego istnieje ponad 100 winnic, które zajmują łącznie 150 ha. Z powodzeniem uprawiane są tutaj odmiany Vitis vinifera: Riesling, Chardonnay, Müller-Thurgau, Traminer, Pinot Gris i Pinot Noir. W nasadzeniach przeważają jednak odmiany mieszańcowe, jak Solaris, Muscaris, Johanniter i Regent. (ibidem)

Poza Zieloną Górą regionami znanymi z produkcji wina są region podkarpacki, małopolski i sandomierski. Ocenia się dzisiaj, że liczba winnic w Polsce wynosi ok. 1200 o łącznej powierzchni ok. 1000 hektarów. (Dla porównania: w Niemczech jest ok. 15.000 winnic o łącznej powierzchni 100.000 hektarów).

Historycznie najbardziej znanym winem w Polsce był węgryz. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa słowo węgryz oznaczało przede wszystkim dawne wino tokajskie. Kult wina węgryskiego w Polsce zbiegł się w czasie – mowa o końcu XVI wieku – z narodzinami tokaju aszu (słodkiego napoju produkowanego częściowo ze zwiędłych winogron).

Napoje zawierające alkohol towarzyszą człowiekowi od początku jego istnienia, a jego spożywanie potwierdzone zostało we wszystkich społeczeństwach. Pomimo licznych kontrowersji alkohol jest produktem, wokół którego skupione są różne podmioty życia społecznego: gospodarce, społeczne i polityczne. *"Alkoholizm nazywamy jest również chorobą duchową – piszą Maciej Frąckowiak i Marek Motyka w artykule "Characteristics of social problems associated with alcohol abuse". Duchowość człowieka stanowią wszelkie idee, wartości, sztuka, kultura, niezależność sądów. (...) Więzy łączące jednostkę z innymi również posiadają cechy duchowości. Rozwój uzależnienia sprawia, że najważniejszą rzeczą staje się dla człowieka alkohol. Poza tym czuje się osamotniony, a lekarstwem na pustkę staje się kolejna dawka alkoholu, dzięki której relacje z innymi wydają się znacznie łatwiejsze.*

Na podstawie badań szacuje się, że w Polsce jest około 900 tys. osób uzależnionych od alkoholu, z czego ok. 80% to mężczyźni. Uzależnienie jest zaburzeniem bio-psychiczno-społecznym. Powoduje zmiany w funkcjonowaniu fizjologicznym, psychologicznym i poznawczym.

Styl życia, poziom spożycia alkoholu mają wpływ na średnią długość życia w poszczególnych krajach. W Polsce średnia wieku mężczyzn wynosi 74,5 roku, kobiet 81,5. (Według najnowszych danych Głównego Urzędu Statystycznego w Polsce, średnia długość życia obniżyła się w 2021 roku i wynosiła: 71,8 lat dla mężczyzn i 79,9 dla kobiet). W Rosji, gdzie wódka jest napojem narodowym, średnia wieku mężczyzn to zaledwie 68,2 lata, a kobiet 78. W Szwecji mężczyźni żyją przeciętnie 80,8 lat, kobiety 84.

Dla porównania dodajmy, że alkoholizm jest w Rosji jedną z głównych przyczyn zgonów (na 12 miejscu na 58 schorzeń) co daje Rosjanom 3 miejsce w rankingu światowym. W Polsce podobnie, jedynie 0,3% mniej schorzeń niż w Rosji) co sytuuje Polaków na 8 miejscu w klasyfikacji światowej. W Szwecji alkoholizm to zaledwie 35-ty typ schorzenia powodujący śmierć – 58. miejsce na światowej liście. (Dane z World Health Rankings 2022).

I co z tego? – takie pytanie można by zadać na koniec tej serii artykułów. Wszak, jak powiedział deputowany do rosyjskiej Dumy Państwowej, Władimir Miedziński: *"Pytanie „picie czy nie picie” (alkohol) jest tak samo pozbawione sensu, jak „jeść czy nie jeść”...*

Robert Urbański

Powstanie styczniowe to największy w XIX w. polski zryw narodowy. Za datę jego rozpoczęcia przyjmujemy 22 stycznia 1863 r., gdy Komitet Centralny Narodowy wydał Manifest powołujący Tymczasowy Rząd Narodowy. Powstanie pochłonęło kilkadziesiąt tysięcy ofiar i odcisnęło ogromne piętno na dążenia niepodległościowe kolejnych pokoleń Polaków.

Historia rodzinna

ELŻBIETA GIEYSZTOR

W latach 60-tych XIX w. czołowymi postaciami Obywatelstwa Kowieńskiego byli: **Jakób Gieysztor** i **Edward Romer** – przedstawiciele ówczesnego stanu umysłowego i poglądów szlachty polskiej na Litwie. Przygotowywali oni m.in. projekt uwłaszczenia włościan. Projekt ten, już bardzo zaawansowany, upadek powstania niestety obalił. Jakób Gieysztor pierwszy i jedyny wprowadził je w swoich włościach, w okolicy Kiejdan. Po nieudanych próbach przedstawienia cesarzowi Aleksandrowi II postulatów ziemiaństwa o przywrócenie języka polskiego do szkół, sądownictwa w jęz. polskim, równouprawnienia wyznań itp., zajęli się oni tworzeniem organizacji obywatelskiej, która miała na celu sterowanie sprawami społecznymi i narodowymi. Byli reprezentantami centralnej organizacji „Białych” na Litwie w kontakcie z Warszawą. Gdy wybuchło Powstanie, mimo iż byli przeciwni przedwczesnemu jego wybuchowi, podporządkowali się Rządowi Narodowemu.

Jakób Kasper Gieysztor został w 1863 naczelnikiem cywilnej władzy powstańczej na Litwie. Współpracował z nim krewny, **Józef Kalinowski**, późniejszy Karmelita i kanonizowany (św. „Rafał” Kalinowski). Spotkali się na zsyłce w Usolu k/Irkucka. Po powrocie z zesłania w 1872 roku, z powodu konfiskaty majątku, Jakób osiadł w Warszawie. Razem z synem **Stanisławem**, z ocalałych resztek swojej biblioteki, założył pierwszą księgarnię-antykwarjat w Warszawie i wydawał też zabytki piśmiennictwa polskiego. Między innymi broszury polityczne, listy i testament Tadeusza Kościuszki, „Rękopis nadesłany z Syberii” J.I. Kraszewskiego oraz własne, dwutomowe *Pamiętniki z lat 1857–1865*, które są kopalnią wiedzy o Powstaniu Styczniowym. Zaprzyjżniony był z Bolesławem Prusem i Henrykiem Sienkiewiczem. Jego grobowiec znajduje się na Powązkach w Warszawie.

Stefan Gieysztor, mój pra-pradziad, był sędzią granicznym guberni wileńskiej, pierwotnym właścicielem Żabielszek pod Kiejdanami i innych dóbr. Razem z żoną **Józefą** z **Oskierków** i najstarszym synem **Emilem**, wspierali Powstanie 1863 r. Przewozili dla powstańców broń, odzież, żywność, które zakopywano w umówionych miejscach. W wydrążonym dyszlu od wozu ukrywano dokumenty i pieniądze.

Za to ich aresztowano i wywieziono na Syberię do Kunguru nad rzeką Sylwą w gubernii permskiej. Dobra Gieysztorów uległy przymusowej konfiskacie i sprzedane za ¼ ceny, rosyjskiemu pułkownikowi.

Pozostali trzej synowie Stefana walczyli w Powstaniu. Dwaj zginęli. **Bolesław** w wieku 25 lat, ranny w bitwie oddziału księdza Mackiewiczca pod Rogowem n/Niewiażą, ukrywany w chacie leśnika, wytropiony przez Kozaków, zasiekany został



Emil Gieysztor (1835-1888)



Emil, Paweł, Józef Gieysztor, synowie Stefana G.



Jadwiga Gieysztorowa (1841-1927)

szablami w roku 1864. **Józef** w wieku 18 lat, walcząc u Zygmunta Sierakowskiego-Dołęgi, zginął w bitwie pod Birżami /08.05.1863/

W latach osiemdziesiątych XX w. muzykologzy odnaleźli i zdeponowali u prof. **Aleksandra Gieysztor** długą pieśń, nieznanego autora, opisującą przebieg bitwy birżańskiej pod dowództwem gen. Z. Sierakowskiego-Dołęgi, informującą w jakich jej fazach ginęli kolejni powstańcy, wśród nich wymieniony jest **Józef Gieysztor** wraz Okuliczem i Sztomą. Kopia pieśni z nutami jest w rodzinnym archiwum.

Bronisław Gieysztor w wielu 20 lat, też ciężko ranny w bitwie pod Birżami, pojmany w niewolę przez Rosjan, został aresztowany i osadzony w więzieniu, na które zamieniono Klasztor Kapucynów w Kownie. Tam spotkał się z rodzicami. Wszyscy troje zostali wywiezieni do Cywilska pod Orenburgiem w Guberni Kazańskiej. Po powrocie zamieszkał Bronisław na stałe w Warszawie biorąc żywy udział w instytucjach życia publicznego, jak w Towarzystwie Zachęta, Tow. Tatrzzańskim, brał udział w utworzeniu zakładu leczniczego w Nałęczowie, w ramach Tow. Dobroczynności zarządzał bezpłatną czytelnią na Pradze itd. Odwiedzał go Henryk Sienkiewicz. Łączyła go wielka przyjaźń z Bolesławem Prusem (Aleksandrem Głowackim). Zmarł w Szałtupiu w roku 1893.

Czesław Gieysztor uniknął niewoli, bo w drodze na Litwę (do powstania), na peronie dworcowym w górnośląskich Mysłowicach, przypadkowo przekroczył granicę Prus i pod groźbą więzienia przyrzekł nie uciekać na teren cesarstwa rosyjskiego. Mieszkał bezżenny w Paryżu do końca swych dni – zmarł w 1915 roku. Odwiedzali go tam, bratanek **Józef Gieysztor** z synem **Władysławem**. Pochowany jest na cmentarzu Pere Lachaise.

Udział w Powstaniu Styczniowym Gieysztorów i powtarzające się represje wobec kolejnych ich pokoleń

Babki:

Maria Gieysztorowa z d. Swidówna /1881-1937/
Eliza hr. Komorowska, z d. Romerówna /1871-1961/

Prababki:

Jadwiga Gieysztorowa z d. Szukszta /1805-1885/
Konstancja hr. Komorowska z d. Tukalfo /1847-1914/

Dziadowie:

Stefan Gieysztor /1868-1953/
Zygmunt Leopold hr. Komorowski /1865-1920/

Pradziadowie:

Emil Gieysztor /1800-1871/
Michał Kazimierz Romer /1845-1920/

Stefanostwo powrócili na mocy amnestii na Litwę w 1868 roku. Pozbawieni majątku Zabielszki, zamieszkali w miasteczku Preny u krewnych Szuksztów.

Emil Gieysztor, mój pradziad, został najpierw osadzony w więzieniu w Kownie, a następnie zesłany do Kunguru w guberni permskiej. Prababcia, **Jadwiga z Szuksztów**, jako młodzianka mężatka, podążyła dobrowolnie za mężem na katorgę. Dzięki temu, że Emilowi udało się opłacić bilety na kolej i na statek, również dla eskortującego ich żandarma, nie byli, jak inni zesłańcy, pędzeni miesiącami na piechotę do miejsca zesłania, a całą podróż odbyli względnie wygodnie.

W Kungurze urodzili się ich dwaj synowie: **Leon** i **Józef Gieysztor** – późniejszy członek Zarządu Wschodniochińskiej Kolei, profesor Politechniki Warszawskiej i SGGW, red nac. *Łowca Polskiego* (grób na Powązkach).

Polacy, powstańcy styczniowi, wracający na mocy amnestii z Syberii na Litwę, nie mieli prawa kupowania ziemi. Pradziad Emil, pożyczwszy od ciotek i znajomego Żyda pieniądze, przez przedstawionego kolonistę – Niemca, odkupił od rosyjskiego oficera jeden z dawnych, rodzinnych folwarków Szuksztów – dworek Szałtupie (po litewsku „Zimna Woda”). To nowe gniazdo rodzinne stało się schronieniem dla wielu tułaczy.

Trzecim synem, urodzonym już na Litwie, po odbyciu kary, był mój Dziadunio, **Stefan Gieysztor**. On też razem z Babunią **Marią ze Świdów**, działaczką oświatową, więzioną przez Litwinów za nauczanie polskiego, dzięki wielkiej pracowitości, spłacili ostatnie długi za Szałtupie dopiero niedługo przed II Wojną Światową.

Dalsze dzieci Emila i Jadwigi urodziły się już w Szałtupiu: **Maria Gieysztorówna** komendantka POW, żołnierz AK, powstaniec warszawski – wielokrotnie odznaczona, **Michał Gieysztor** (wielki podróżnik), **Wanda** (Parczewska) i **Anna** (Korewa/Babiana) – obie były wywiezione na Syberię. Całe to długowieczne i zasłużone rodzeństwo Dziadunia Stefana jeszcze pamiętam, bo przeżyli II Wojnę Światową. Życiorysy ich są bardzo bogate i pełne zaangażowania w sprawy niepodległości Polski. Pozostały w zbiorach rodzinnych u mego brata, **Jerzego Gieysztor**, medale i odznaczenia Cioci Maryni i Dziadunia Stefana: Krzyże Walecznych POW i Polonia Restituta, Krzyże Niepodległości nadane m.in. przez J. Piłsudskiego, do którego Stefan jeździł dwukrotnie od Organizacji Polaków na Litwie.

W czasie gdy trwały wywózki na Syberię, Dziadunio zgolił wspaniałe wasy i nierozpoznany, przebrany za własnego ogrodnika, ocalał przed wywiezieniem do Rosji. W 1942 Niemcy zamienili Szałtupie na obóz internowania dla księży i zakonników z Wilna, a Sowietci na kołchoz. Nastąpił koniec rodzinnego gniazda, którego śladów w okolicy Iślauzas szukaliśmy na wyprawie rodzinnej w maju 2014 roku. Tam w 1991 roku prof. **Aleksander Gieysztor**, który jako pierwszy z rodziny po II Wojnie Światowej, dotarł na Litwę, odnalazł mogiłę z głazem narzutowym przywiezionym przez Emila z ich pól. W maju 2014 roku z braterstwem i kuzynką **Ewą Gieysztor**, dotarliśmy do Pren i odnowiliśmy grób, którym zainteresowało się Muzeum w Birżanach przygotowując wystawę o Powstaniu Styczniowym w tych okolicach. Zamieszkały w Olicie/Alitas litewski kuzyn, **Witold Korewa**, nas skontaktował. Były wywiady do prasy i telewizji litewskiej i w 2015 roku, staraniem litewskiego historyka, Vytautasa Kuzmickasa, grób Gieysztorów w Prenach/Prenai został wpisany do rejestru dziedzictwa kulturowego Państwa Litewskiego.

Reprezentanci kolejnego pokolenia, dzieci Dziadunia Stefana, znaleźli się znów na Syberii – jak siostra mego Ojca, **Emila Gieysztor** (imie tradycyjne po dziadku), **Zofia Gieysztor** (Maliszewska) oraz bracia, **Tadeusz** i **Jan Gieysztor**. Byli bardzo młodzi, gdy bolszewicy zabrali ich z Wilna i Kowna na ostatni, przed wkroczeniem Niemców, transport do Rosji w czerwcu 1941 roku. Stryj Janek miał zaledwie 15 lat kiedy w Republice Komi spaliwał drewno do rzek. Po amnestii Stalina udało mu się dołączyć do Armii gen. Andersa. Zawdzięczał to krewnym, **Zofii** i **Tadeuszowi Romerom**, zbierającym w Kujbyszewie Polaków zdających z łagrów do polskiego wojska. Przez Persję, Irak, Palestynę, Egipt dotarł do Anglii, gdzie został wyszkolony w RAF-ie na lotnika, ale już nie zdążył walczyć. Jan osiedlił się w Kanadzie i tam zmarł w 2012 roku. Został po sobie tak, jak i Zofia, wspomnienia w języku angielskim (są przetłumaczone na polski). Zofii i Tadeuszowi nie udało się dostać do armii gen. Andersa. Dołączyli do polskich oddziałów pod dowództwem gen. Berlinga. 26-letnia Zosia, przywiozła w 1946 roku, do Łodzi, jako komendantka eszkalonu, pociąg repatriantów z Rosji. Tadeusz w drodze na Berlin został ranny.

Dziadunio Stefan Gieysztor, powróciwszy z Litwy do Polski, na tzw. „Ziemiach Odzyskanych” otrzymał jako rekompensatę za majątek na Litwie (miał na to dokumenty) ponemieckie gospodarstwo. Tam, w Wilamowie, w 1946 r. spotkała się ocalała rodzina. Za najlepiej prowadzone gospodarstwo w woj. Śląsko-Dąbrowskim otrzymał dyplom. Ale już w 1948 r. został z niego wyrzucony dla powstającej spółdzielni produkcyjnej i nazwany „wrogiem klasowym”.

Mego ojca, **Emila Gieysztor**, aresztowano w 1948 w Opolu i po uwięzieniu długo nie mógł dostać żadnej pracy. Bratu Jerzemu groziło wyrzucenie z gimnazjum w Paczkowie i nie dopuszczenie do matury za odwagę odmowy przynależenia do ZMP. Byłby się nie dostał na Politechnikę Wrocławską, gdyby dobrzy ludzie nie pomogli. Opisał to we wspomnieniach pt. „Pod prąd”.

Tak to się plotły w wielkim skrócie losy moich przodków, którzy z pokolenia na pokolenie, walcząc o prawdziwą wolność Ojczyzny, byli więzieni, wywożeni i represjonowani...

Elżbieta Gieysztor

MBL Redovisning & Konsulting AB

- ▶ Księgowość, administracja, rejestracja wszystkich rodzajów firm.
- ▶ Doradztwo ekonomiczne.
- ▶ Sporządzanie årsbokslut, årsredovisningar.
- ▶ Sporządzanie deklaracji rocznych osób prywatnych i firm.
- ▶ Pomoc w załatwianiu spraw w urzędach szwedzkich.

Bożena Ziemia
Hästholsvägen 28, 131 30 Nacka
Tel. +46 (8) 30 40 80
e-mail: bozena@mbredovisning.se



Service, problemy z przeglądem technicznym, naprawy powypadkowe, elektryka i elektronika samochodowa ustawianie zbieżności



Birka Bielelektronik Service
Sztokholm: Birkagatan 20 Tel: 08-34 15 68 (Andrzej)
boschbilservice@bredband2.com
pon-piąt. 9-17 (lunch 13-14)
www.birkabilverkstad.se

Nowy właściciel - warsztat z wieloletnim doświadczeniem



ADVOKATERNA BIGOSINSKI & BIGOSINSKA AB

SPRAWY rodzinne
gospodarcze - karne - pracy
budowlane - dotyczące najmu

Adwokat
Anita Bigosinska
Adwokat
Douglas Bigosinski
Senior advisor, adwokat
Andreas Bigosinski
Aplikant
Wiktorja Moczek
Aplikant
Tomas Lesniewski



TEL: 08-663 20 40
info@advokatbigosinski.com
VALLHALLAVÄGEN 52
114 27 STOCKHOLM



ADVOKATFIRMAN Z
kancelaria adwokacka

Prawo karne, rodzinne,
socjalne i migracyjne
Adwokat Monika Zytomierska
mówi po polsku.
Pierwszy kontakt mailowy
lub telefoniczny
jest zawsze nieodpłatny.

STRONA INTERNETOWA:
www.advokatfirmanz.se/pl
TEL: 08-21 44 40
info@advokatfirmanz.se
ADRES: Östermalmstorg 1
114 42 Stockholm



KANCELARIA ADWOKACKA ADWOKAT JERZY MISIOWIEC

Sprawy cywilne, karne, rodzinne,
spadkowe, odszkodowania, zakładanie
i obsługa prawna firm, prawo pracy.
Pomoc w uzyskiwaniu zwolnienia z
kosztów sądowych (rättshjälp, rättsskydd).

Adwokatfirman
Jerzy Misiowiec AB
Krukmakargatan 33 A, 1/2 tr
118 51 STOCKHOLM
T: 08-679 65 31
Fax: 08-458 11 27

+46 720 105 031 +48 662 264 082 BIURO@JDC.PL POLSKASZWECJAJDC



USŁUGI KURIERSKIE PRZEWOZ BAGAŻOWY PRZEPROWADZKI PRZEWOZ RTV I AGD ZAKUPY NA ZLECENIE ZADOPATRZENIE SKLEPÓW



Jurek Hirschberg
tłumacz przysięgły
z języka szwedzkiego na polski
z języka polskiego i angielskiego
na szwedzki

070-626 38 34
jurek.hirschberg@hirschberg.se
www.hirschberg.se
Sportstugevägen 6B, 182 35 Danderyd

KANCELARIA PRAWNA jur kand Anna Cieślak jur kand Victoria Cieślak

Prawo rodzinne. Prawo spadkowe.
Prawo pracy. Odszkodowania.
Roszczenia. Spory cywilne.

Pierwsza porada bezpłatna.

Pomoc w kosztach sądowych.

T: 070 755 3810
T: 070 482 9975

anna@juristfirmancivia.com
victoria@juristfirmancivia.com
www.juristfirmancivia.com

MAKOWSKI REDOVISNING & CONSULTING

Enskilda firmor, HB, KB, AB – księgowość, deklaracje,
tworzenie nowych firm w Szwecji i w Polsce. Kontakty
z urzędami państwowymi, bankami, firmami leasingo-
wymi, biurami notarialnymi. Doradztwo prawne.

Mariola Makowski
Revisor

Tel/fax 08 658 4343, mobil 0703 607 575



PRZEWOZY PASAŻERSKIE PACZKI I PRZESYŁKI





© Foto: Marek Lewandowski

MAREK GASZYŃSKI (1939-2023)

Chwila refleksji i minuta wspomnień

Znałem Marka nie "służbowo", ale prywatnie. Rozmawialiśmy o wszystkim, a o życiu przede wszystkim. O rodzinie, o dzieciach, o marzeniach i tych czasach co za nami. Marek wiele o sobie opowiadał w tekstach swoich piosenek. Ja zawsze wsłuchiwałem się w nie dokładnie – to co przekazywał w tych tekstach, to właśnie było o nim. O jego wrażliwości, o miłości i życiu. "Jedna mała łaża", "Kłęcząc przed Tobą" dla Czerwonych Gitar świadczyły o jego wyjątkowej wrażliwości i uczuciach. "Ojciec żył, tak jak chciał" dla grupy Marcela było wytłumaczeniem pewnych niepowodzeń życiowych, które każdy z nas miał. Marek o tym nie mówił, ale pisał. Był twardzielem. A może wręcz przeciwnie. Jestem pewien, że w jego oczach nie raz pojawiła się szczerza łaża. Tylko on i jego najbliżsi o tym wiedzieli i rozumieli dlaczego.

Dla mnie odejście Marka to wielki ból, tak wiele niedopowiedzianych słów i historii, na które przecież nie tak dawno umawialiśmy się, że pogadamy przy pirogach...

Zawsze, kiedy moi przyjaciele odnoszą sukces, cieszę się niezmiernie. Bo wiem, że sukces nie przychodzi sam. To niezwykle ciężka praca wymagająca wiele poświęceń, czasu, a nawet okupiona własnymi stratami, które nie zawsze można odzyskać. Marek Gaszyński był właśnie takim tytanem pracy.

Znam prawie wszystkie piosenki, które napisał, a przecież jest ich prawie 200. Kiedy dorosłem i kiedy poznaliśmy się bliżej i zaprzyjaźniliśmy, zacząłem wnikliwie słuchać jego tekstów. Dzięki jego twórczości, bez zbędnych pytań, poznawałem go coraz bardziej. Kiedy jako 18-latek jeździłem do Trójmiasta, oczywiście moje kroki kierowałem do Non Stopu w Grand Hotelu w Sopocie. Chociaż nie zawsze udawało mi się wejść do środka dyskoteki, wystarczyło mi, że siedząc w pobliskim parku hotelowym mogłem na żywo posłuchać głosu tak bardzo znanego mi z Radia - charakterystycznego głosu "Gaszyń".

Czas płynął i przybywały nowe przeboje polskich zespołów, które często grane były na prywatkach, a bardziej wrażliwa młodzież bardzo często odnajdywała samych siebie w niektórych lirycznych piosenkach. Upłynęło parę lat (lata 70.) i nagle spotkałem się w tej samej pracy. Były to Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe. Tam właśnie, w tych czasach, budziło się – a właściwie już trwało - prawdziwe, na światowym poziomie, życie rozrywkowe w Polsce. To były moje najpiękniejsze lata w PRL-u.

W 1981 roku losy rzuciły mnie na drugą stronę Bałtyku i kontakt z Markiem się urwał. Po wielu latach spotkałem się z Markiem i zaczęliśmy wspominać, tak jakbyśmy widzieli się wczoraj. Marek Gaszyński przyjechał do Szwecji, do Sztokholmu, spotkać się z synem Petrem. Był to rok 2006. Podarował mi wtedy Box z 14 płytami CD, całym zbiorem jego życia "jako tekściarza" (tak sam siebie nazywał). Dzień w dzień przesłuchiwałem jego piosenki i pamięcią wracałem do lat, kiedy wyczekiwałem pod Grand Hotelem w Sopocie, aby posłuchać jego głosu w dyskotekce.



Marek Lewandowski, Peter i Marek Gaszyński. Foto: Privat

Dzisiaj poczułem bicie serca w tym pudełeczku. I raz jeszcze płyta po płycie zacząłem słuchać piosenek Marka Gaszyńskiego. Dzisiaj muzyka zmieniła się radykalnie. Ale ja najczęściej wracam do piosenek, które "o czymś mówią" i są mi bliskie.

Marku! Dziękuję Ci za wszystko, co zrobiłeś dla mojego pokolenia. Za te prywatki, za to co było tuż przed zachodem słońca, za tą jesień co szła przez park, za sny o Warszawie i za to że wielokrotnie mówimy znajomym "nie zadzieraj nosa". Ty nigdy nosa nie zadzierałeś, zawsze szukałeś coś nowego w twojej twórczości. Przykładem są dziesiątki książek, które napisałeś. Nie tylko te o muzyce, ale również o życiu.

Marek Lewandowski

In memoriam

19 grudnia 2022 roku w Motala zmarł Tadeusz Szkodowski. To już czwarty z moich kolegów – spośród naszej piątki uciekinierów, którzy w 1951 roku kutrem rybackim uciekaliśmy na wolność do Szwecji z komunistycznej Polski – który odszedł na wieczną wartę.

Tadeusz był najmłodszym uczestnikiem naszej ucieczki. Gdy przyjechał do Szwecji miał niespełna 18 lat. Życie w nowym kraju rozpoczął pracując w fabryce maszyn rolniczych Bolinder w Morgongåva. Po trzech latach przeniósł się do Södertälje i pracował przez rok w zakładach produkujących samochody ciężarowe Scania Vabis. W Polsce był rybakim na kutrze, więc nie dziwnego, że zwabiło go morze i został marynarzem w szwedzkiej flocie handlowej, przez wiele lat pracował na statkach i pływał po całym świecie.

Później wrócił "na ląd", do Sztokholmu i rozpoczął pracę w handlu. Tam poznał swoją przyszłą żonę Berith, założył rodzinę. Ostatnią jego pracą przed emeryturą, była praca kierownika oddziału w markecie EPA w Motala.

Nigdy nie zapomniał o swoim kraju rodzinnym. Gdy po 40 latach mógł wreszcie pojechać do Polski, wybrał się załadowaną ciężarówką TIR zawożąc potrzebującym 160 ławek szkolnych, 80 rowerów, kilkadziesiąt komputerów i sprzęt rehabilitacyjny.

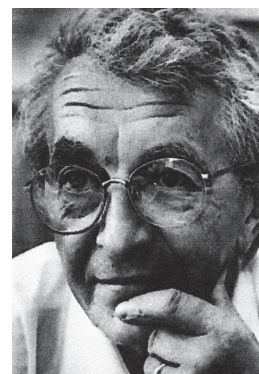
Ostatnie lata aktywne życie uniemożliwiła mu choroba. Przez kilkanaście lat musiał korzystać z chodzika i wózka elektrycznego. Swoje bogate życie zakończył w Domu Opieki w Motala.

Pozostawił po sobie dwie córki, siedem wnuków i 2 prawnuków.

Z naszej piątki zostałem tylko ja. Straciłem wiernego przyjaciela, z którym łączyła mnie dramatyczna historia ucieczki i życie na obczyźnie. Jeszcze na dwa tygodnie przed jego śmiercią, w rozmowie telefonicznej, planowaliśmy na kwiecień jego 90-te urodziny, a w międzyczasie chcieliśmy także odwiedzić Polskę, którą on zawsze nosił w sercu i do której tęsknił.

Niech Ci się Polska teraz przyśni i ziemią lekką będzie.

Mieczysław Nycz



PRZEWÓZ OSÓB PRZESYŁEK I BAGAŻY

luksusowymi mikrobusami marki Mercedes na trasie

Kraków • Szczecin • Sztokholm

Katowice, Opole, Wrocław, Legnica, Lubin, Zielona Góra, Gorzów Wlkp.

SZCZECIN-SZTOKHOLM (Wtorek, Piątek) KRAKÓW-SZTOKHOLM (Wtorek)
SZTOKHOLM-SZCZECIN (Środa, Sobota) SZTOKHOLM-KRAKÓW (Sobota)

PRZEWÓZ OSÓB · PRZEWÓZ PACZEK I TOWARÓW
· PRZEPROWADZKI · PRZESYŁKI PALETOWE ·
ZAOPATRYWANIE FIRM, SKLEPÓW · TRANSPORT
SAMOCHODÓW I MOTORÓW · OBSŁUGA ZAMÓWIEN
INDYWIDUALNYCH

www.maxpolprzewozy.pl

Tel. Polska
+48 603 750 532
Tel. Szwecja
+46 737 317 796



Najtaniej - Najszybciej - Zawsze na czas

12 MÅNADER PRIVATLEASING /



OPEL

NOWA Mokka Ultimate P130 AUT
Od 2.999 kr/mån inkl. 1.000 mil

Rozmawiamy po polsku: Bogdan Lukuc
Mob: 070 199 52 15
bogdan@satra.peugeot.se



SÄTRA MOTORCENTER

SÄTRA MOTORCENTER AB
Vi håller Stockholm rullande
Strömsättravägen 15, 127 02 Skärholmen

Mokka förbrukning 5,9-6,0 l/100 km, CO2-utsläpp 133-135 g/km. Utsläppsvärdena är angivna enligt WLTP-körcykeln, avser blandad körning och gäller för specificerad grundnivå. Opel 12 månader privateasing: avtalstid 12 månader, körsträcka: 1 000 mil, 0 kr kontantinsats. Opel Privateasing inkluderar nybilsgaranti under hela perioden och garanterat restvärde. Opel garantier: 3 års nybilsgaranti, 1 år med Opel Assistans, 12 års genomröstningsgaranti och 3 års lackgaranti. Erbjudandet gäller begränsat antal lagerbilar. Bilarna på bilderna kan vara extrautrustad. Vi reserverar oss för eventuella ändringar, avvikelser och fel.

Gniazdo węży

Od pewnego czasu mam wrażenie, że mieszkam wśród gniazd węży. Nowoczesna technika wymaga niezliczonej ilości przewodów. Największe ich kłębowisko łączy komputer z ekranem, głośnikami, rezerwowym twardym dyskiem, klawiaturą, myszką i mistyczną czarną skrzynką, routerem. Istnieją podobno rozwiązania bezprzewodowe, ale wypadek losowy sprawił, że nie mogliśmy zdecydować się na nie, kiedy było to aktualne, i żyjemy wśród gniazd węży.

Komputer z ekranem łączy dwa grube białe przewody, dwa czarne przewody średniej grubości i trzy cienkie białe przewody. Ich wtyczki mają wyznaczone miejsca podłączenia. Kiedyś byłam zmuszona dostarczyć komputer na serwis do punktu naprawczego. Zrobiłam dokładną listę podłączeń, biała gruba wtyczka na swoje gniazdko, biała cienka wtyczka swoje, pewne podłączenia wymagają gniazdek USB, a jeden z przewodów zakończony jest skomplikowaną wtyczką, którą, aby odłączyć, należy poluzować parę jej śrubek. Czarna magia!

Głośniki komputera są połączone ze sobą jednym przewodem, a dwa pozostałe przewody przy jednym z głośników zakończone są jeden grubszą a drugi cieńszą wtyczką.

Myszka teoretycznie może pracować bezprzewodowo na baterię. Taką posługiwałam się w pracy. Gdy bateria się rozładowała wołałam specjalistę, który baterię wymieniał. W domu nie mam takiego serwisu ani składu wszelkiego rodzaju baterii do rozmaitych zastosowań.

Prawdziwe węże mają tę zaletę, że w gnieździe leżą luzem i są wolne z obu końców. Kablowe węże natomiast przymocowane są na stałe jednym końcem, a podłączone do właściwego gniazdzka drugim końcem.

Ostatnio dostawca usług telefonicznych wprowadził nowy system użytkowania telefonu stacjonarnego. Czarna skrzynka z ruchomą pałeczką, która jak się okazało jest anteną, tworzy mniejsze gniazdo węży. Zmontowaliśmy skrzyneczkę według załączonego opisu, ale telefon nie działał. Przez telefon komórkowy, ryzykując, że się lada moment rozładuje, słuchałam rad dostawcy. Radził podłączyć skrzynkę przewodami z gniazdkiem telefonicznym i prądem, ale kabelki miały niewłaściwe końcówki i nie dawały się podłączyć. Telefon nadal był głuchy. Zamówiłam technicznego eksperta i ten za umiarkowaną opłatą zgłębił tajemnicę nowego systemu. Okazało się, że telefon, mimo iż jest stacjonarny, działa jak komórkowy i wymaga wybrania kierunkowego kodu przy krajowych rozmowach. A czarna skrzynka z kilkoma metrami kabla tworzącymi gniazdo węży mruga od czasu do czasu zielonym światłem aby przypomnieć, że działa.

Następnym gniazdem węży są kable łączące telewizor ze światłowodem. Na szczęście nie trzeba w nie ingerować. Dwie skrzynki zdobiące elegancką półkę na książki bez przerwy migają zielonkawymi światłkami co jest irytujące, ale staram się na nie patrzeć.

Pokaźne gniazdo węży skryło się za telewizorem i kłębi się na podłodze. Łatwo się o nie potknąć przy podlewaniu kwiatów wypełniających róg pokoju. Kabli jest wiele: dwa grube czarne, dwa grube białe, szary i cienki czarny. Co do ich funkcji mam niewielkie pojęcie. Jeden na pewno prowadzi od paraboli, drugi od światłowodu uruchamiającego telewizor. A reszta... pozostaje tajemnicą.

Światłowód jest problemem sam w sobie. Ma humory i działa kiedy ma ochotę, a zdarza się to rzadko. Telewizor najczęściej nie daje się włączyć, gdy chcemy obejrzeć wieczorne wiadomości. Na szczęście ten sam program można obejrzeć na komputerze.

Relacja nie byłaby pełna bez wzmianki o dwóch dodatkowych skrzynkach umieszczonych na stole telewizora, oczywiście połączonych z nim kablami. Jedna z nich, służąca do nagrywania i odtwarzania programów telewizyjnych, jest całkowicie bezużyteczna. Przy instalacji telewizora zapisałam dokładnie instrukcję, ale natychmiast wiedziałam, że nigdy jej nie będą używać. Zbyt skomplikowana. Kiedyś do tego celu służyły magnetowidy, urządzenia, które obecnie wyszły z użytku. Przy braku technicznych uzdolnień i zainteresowań z pewnym mozołem instalowałam je, każdy następny, a było ich trzy, sprawiał coraz więcej trudności, ale programy nagrywałam bez trudu. Niestety płaskie telewizory nie mają podłączeń do magnetowidu. Musiałam z bolącym sercem pozbyć się funkcjonującego aparatu. A obecna skrzynka do nagrywania wymaga tylko odkurzenia. Drugą skrzynką jest krządek, którego okienko świeci się na zielono, raz na czerwono. Podejrzewam, że ma on coś wspólnego z uruchamianiem telewizora. Przy zielonym świetle telewizor daje się czasem włączyć, przy czerwonym nie.

Często zadaję sobie pytanie, po co nam tyle źle funkcjonującej techniki, za którą płacimy krocie?

Teresa Urban

NOWE KSIĄŻKI

Dzierżoniów to już niemal pojęcie. Natalia Aleksun mówi w wywiadzie (Biuletyn IPN nr. 11/2005, s.13-14): *“Dzierżoniów jest rzeczywiście wyjątkowy, bo to jest ta jedyna miejscowość w powojennej Polsce, gdzie przed 1948 r. mieszka na tyle wysoki odsetek Żydów, że może przypominać przedwojenne wschodnioeuropejskie sztetl - żydowskie miasteczko. Na zdjęciach z Dzierżoniowa z drugiej połowy lat czterdziestych, widać szyldy po żydowsku, w jidysz. Mówi się o tym, że tam było słyhać jidysz na ulicy. Wszystko to kończy się wraz z falą emigracji po powstaniu państwa Izrael.”*

Födelseort: Dzierżoniów



Helena Lindskog

Dzierżoniów

Wtedy i tam urodziła się Helena Lindskog.

Co w jej wspomnieniach najbardziej rzuca się w oczy, jest pokrewne moim własnym doświadczeniom, zainteresowaniom? Czy częściowo rosyjskie pochodzenie Heleny, z matką Rosjanką? Sam poznałem rosyjski jeszcze przed nauką języka w polskiej szkole, z gazety przywiezionej z Rosji po wojnie przez ciotkę i kuzynkę. Helena cytuje (s.40) bajki rosyjskie (Terem teremok, kto w terenie żywiot), bajki Kryłowa, a także wstępny fragment puszkiniowskiego “Rusłana i Ludmiła”: “U lukomorja dub zelionyj, złataja cep na dubie tom”, znany mi dogłębnie z tuwimowskiej analizy: “Czterowiersz na warsztacie”.

Podobnie jak Helena – kilka lat później na Helu – doceniałem uroki piaszczystej plaży bałtyckiej w Sopocie (nikt z nas wtedy nie umiał pływać, ale mogliśmy podziwiać w wodzie meduzy). 11 lat starszy bardziej dojrzały odebrałem uroki V-go Międzynarodowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie w roku 1955. Na Żoliborzu mieszkalem krótko w czasie wojny, na nieistniejącej już ul. Towiańskiego, ale okolice Placu Wilsona (kiedyś Komuny Paryskiej) z ulicą Mickiewicza (gdzie mieszkał m.in. Jacek Kuroń) i kinem Wisła, poznałem później dobrze. Podobnie jak Helena pamiętam do dziś cenę bochenka chleba lubelskiego – 3,50 zł. Nałęczowski kosztował – 3,70.

Helena była chrzczona dwa razy, ja tylko raz, ale przyznawałem się także do drugiego. Trudno mi natomiast cokolwiek skojarzyć z wczesną wizytą Heleny z mamą i bratem w Rosji. Ja tam byłem po raz pierwszy dopiero w roku 1991.

Wspólne, dziecięce czy młodzieżowe, lektury? Czytałem kilka książek Kästnera, także “35 maja”, i “Jeźdźca bez głowy” Thomasa Mayne Reida, ale pierwsza książka w życiu przeczytana (w wieku 6-ciu lat) była pióra tego właśnie autora: “W pogoni za żyrafami”.

To wspomnienia Lindskog, pisane wiele lat później, ale jednak z perspektywy dziecka, obfitują w szczegóły życia codziennego i okoliczności bytowania w nowym ustroju, nie zawsze przyjaznym.

Dzisiaj odbiera się je dobrze, pisane są potocznie, ale naturalnie w lekturze przydatna jest znajomość języka szwedzkiego...

Aleksander Kwiatkowski

Helena Lindskog: Födelseort: Dzierżoniów, HelDag, Stockholm 2022 s. 146

W Lund zmarł Tadeusz Dziechciowski

W wieku 83 lat zmarł Tadeusz Sławomir Dziechciowski, bibliotekarz, były działacz Solidarności w Regionie Pomorza Zachodniego.

Urodził się 12 marca 1940 roku w Kazimierce k. Równego (obecnie Ukraina). Absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Wydz. Nauk Humanistycznych (1964) i Podyplomowego Studium Bibliotekoznawstwa na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (1968). W latach 1966-1970 bibliotekarz w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Szczecinie, 1970-1977 kustosz w Bibliotece Naukowej Pomorskiej Akademii Medycznej tamże, 1978 – IX 1980 kustosz, z-ca dyr. w Bibliotece Naukowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej tamże. Od IX 1980 w „S”; członek MKR w Szczecinie, w VI/VII 1981 delegat na I WZD regionu Pomorza Zachodnie, członek Zarząd Regionalnego; współzałożyciel, IX 1980 – 13 XII 1981 sekretarz redakcji, autor i redaktor niezależnego tygodnika „Jedność”.

Po wprowadzeniu stanu wojennego w grudniu 1981 roku uczestnik strajku w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego. Internowany 26 grudnia, przebywał m.in. w Ośrodku Odosobnienia w Goleniowie, Wierzbowie (w II 1982 pobity przez funkcjonariuszy służby więziennej) i Strzebielinku. Z internowania zwolniony został w grudniu 1982 roku. Przez pierwsze miesiące 1983 roku pracował ponownie jako kustosz w Bibliotece Naukowej WSP, następnie oddelegowany został do biblioteki na obrzeżach miasta. W 1983 roku był członkiem podziemnych struktur „Solidarności” w środowisku akademickim WSP, autorem tekstów publikowanych w pismach podziemnych, m.in. „Obrazie” i „Jedności Podziemnej”.

W 1983 roku emigruje wraz z rodziną do Szwecji. Od 1984 roku, aż do przejścia na emeryturę w 2005 roku pracował jako asystent bibliotekarza w Bibliotece Instytutu Sławistyki Uniwersytetu w Lund. Aktywnie uczestniczył w pracach Komitetu Pomocy „Solidarności” w Południowej Szwecji.

W 2011 roku w szczecińskim IPN ukazała się książka o jego działalności w Solidarności “Tadeusz Dziechciowski. Dziennik z internowania: Goleniów - Wierzbowo Pomorskie - Strzebielinek 1981-1982” (pod red. Marty Marcinkiewicz). Tadeusz Dziechciowski zmarł 24 stycznia 2023 roku.

Jesienią roku 1986 w Lublinie franciszkanin o. dr hab. B. Zubert (późniejszy profesor prawa na KUL) odprawiał mszę dla studentów i przy okazji wygłosił krótkie kazanie. Mówił o powołaniu, o księżach. Stwierdził wówczas, że ludzie zawsze będą oskarżali księży o trzy główne grzechy, jak się wyraził: „o korek, worek i rozporek”. Innymi słowy: o pijaństwo, chciwość i rozwiązłość.

Kryzys w kościele

Z tego kazania nie wynikało, że księża popełniają te grzechy, a jedynie, że ludzie o to zawsze oskarżają duchownych. Mijał się z prawdą. Wszyscy bowiem doskonale wiedzą, że kościół już od dawna „gnije” od wewnątrz. Te oskarżenia nie są przypadkowe i bezpodstawne, są w pełni uzasadnione. Jednak te trzy grzechy nie wyczerpują całego katalogu win duchowieństwa. Zepsucie kościoła jest znacznie szersze i głębsze niż jak wynikało z kazania. Zubert zapomniał powiedzieć o wielu innych występkach, które popełniają duchowni, a nie o które są posądzani. O wielu z nich społeczeństwo nie zdaje sobie sprawy.

Po pierwsze duchowieństwo to zamknięta struktura i nie jest łatwo przeniknąć do niej, a po drugie należy znać prawo kościelne (kanoniczne), aby rozumieć w jakich sytuacjach księża popełniają przestępstwa lub wykroczenia. Co jest penalizowane w świeckim prawie ludzie mniej więcej wiedzą. Natomiast katolicy nie znają prawa kanonicznego. Powstało ono na bazie wielowiekowej praktyki kościoła. Nie przypadkowo znajduje się w nim również księga dotycząca sankcji w kościele, poświęcona różnym przestępstwom i karom za ich popełnienie, które zaciągają również duchowni, a może przede wszystkim księża. Jakie są to przestępstwa, czytelnik znajdzie w dalszych częściach tej książki.

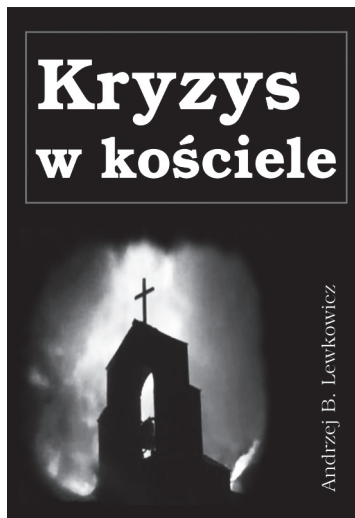
Jednak książka ta nie jest zbiorem „grzechów” kościoła (duchowieństwa). Nie opisuje skandali, jakie raz po raz wybuchają w kościele z udziałem duchownych. Raczej dzieli na typy, dokonuje ich analizy, opisuje przyczyny i jedynie ilustruje przykładami.

W tekście nie skupiam się tylko na skandalach duchowieństwa. Pokazuję również stan religijności świeckich. Ta religijność jest również obciążona wieloma niedoskonałościami, wadami. Religijność polskich katolików jest religijnością ludową z elementami zabobonu, mistycyzmu, a nawet magii. Dla pełnego obrazu kościoła opisuję również problemy natury teologicznej. Można śmiało stwierdzić, że przeciętny katolik nie wie w co wierzy. Nie zna swojej wiary, dogmatów. Świecki katolik nie interesuje się tymi zagadnieniami. Na katechezie czegoś dowiedział się o swojej religii, po latach niewiele z tego pamięta. Ponadto nie jest przygotowany do odbioru dyskusji teologicznych, jakie odbywają się w łonie kościoła, stąd nie zdaje sobie nawet sprawy z tego, że kościół przeżywa załamanie również na płaszczyźnie doktrynalnej, że nauczanie kościoła nie jest już spójne, jednolite. Poszczególne kościoły lokalne (episkopaty) w różny sposób interpretują nauczanie kościoła. Dzieje się to poza magisterium ecclesiae (urzędem nauczycielskim kościoła). Okazuje się, że kościół już dawno przestał mówić jednym głosem w sprawach wiary.

Ponadto zajmuję się związkiem kościoła i polityki, majątkiem kościelnym i finansowaniem kościoła, gdzie mamy do czynienia z ogromem nieprawidłowości. To są sprawy niezwykle bulwersujące świeckich, bo na tym polu widać najostrzej, że kościół daleko wykracza poza swoją misję ewangelizacyjną. Kościół próbuje zabierać głos również w sprawach nauki. Poucza naukowców, mówi im gdzie jest prawda, a gdzie mylą się, której granicy nie mogą przekroczyć. Ogromnie ważne i interesujące są te fragmenty książki mówiące o stosunku kościoła do obecnego postępu naukowo-technicznego. Ten stosunek wyznacza bowiem przyszłość kościoła i jego miejsce we współczesnym świecie.

Książka opisuje głównie sytuację Kościoła Katolickiego w Polsce, posiadającego pewną specyfikę odróżniającą go od kościołów na Zachodzie. Jednak znajdują się w tym tekście również przykłady z innych krajów po to, aby pokazać, że patologia panuje nie tylko w polskim kościele, ale w całym kościele na świecie.

Książka nosi tytuł „Kryzys w kościele”. Kościołów w Polsce jest wiele. Tytuł nie wyjaśnia, o którym kościele w tej książce jest mowa, ale nie trudno domyślić



się, że chodzi o największy kościół w Polsce, tzn. Kościół Katolicki. Ponadto tytuł jakby sugeruje, że rzeczywistość kościoła jest w takiej kondycji, że nie można jej inaczej określić jak kryzysową. Tytuł jednak niczego nie przesądza i nie rozstrzyga. Ma charakter techniczny, mówi jedynie na czym koncentruje się autor w książce i nie stawia z góry diagnozy na temat tego, w jakim stanie jest kościół. Niewątpliwie mamy do czynienia z kościołem chorującym na wiele przypadłości. Dotykają one wielu sfer działalności kościoła. Niektóre działania kościoła instytucjonalnego i duchowieństwa mają charakter wręcz patologiczny, głęboko zakorzeniony i trudny do wyругowania.

Do zagadnienia oceny czy kościół jest w kryzysie czy nie, powracam na końcu książki. Po przedstawieniu stanu obecnego kościoła staram się przybliżyć czytelnikowi do odpowiedzi na pytanie, czy rzeczywistość kościoła jest w stanie kryzysu? Jednak ostatecznie odpowiedzieć na to pytanie będzie musiał każdy sam. Głównie dlatego, że jest niezwykle trudno obiektywnie oceniać czy mamy do czynienia z sytuacją kryzysową, czy jedynie z załamaniem, marazmem, depresją. Gdzie przebiegają granice między np. frustracją a kryzysem?

Obecnie kościół jest w takim punkcie swojej historii, że waga się losy kościoła i od decyzji, jakie zostaną teraz podjęte w kościele będzie zależała jego przyszłość. Ta książka ma pomóc każdemu katolikowi spojrzeć na stan kościoła, aby go przygotować do dyskusji o jego przyszłości. Ponieważ świeccy w tej dyskusji mają ogromną rolę do spełnienia, ich głos jest najważniejszy, stanowią największą część kościoła.

Andrzej B. Lewkowicz

Książkę „Kryzys w kościele” można zamawiać bezpośrednio u Autora książki.
Mail: andrzej.b.lewkowicz@gmail.com

Andrzej B. Lewkowicz, ur. 1960 roku w Ornie, z wykształcenia filozof, językoznawca i ekonomista. W Szwecji mieszka od 2004 roku. W przeszłości nauczyciel akademicki. Pracował na Greenwich University (Londyn), Uniwersytecie Łódzkim, Uniwersytecie Jagiellońskim, Krakowskiej Szkole Biznesu (rektor). Obecnie pracuje jako nauczyciel języków obcych i tłumacz. W filozofii szczególnie zajmuje się żydowskimi (haskala) i indyjskimi nurtami myślowymi. Jako językoznawca prowadzi badania historyczno-porównawcze w obszarze języków indoeuropejskich, specjalizuje się w językach indoirañskich, w tym również w języku cygańskim. Laureat Nagrody Specjalnej POLONIKI 2018 przyznawanej przez Nową Gazetę Polską.

FILM O ŁAKOCIŃSKIM

Zasługi Zygmunta Łakocińskiego w działalności polskiej emigracji w Szwecji są dość dobrze udokumentowane. Pojawił się w Szwecji w 1934 roku podejmując pracę jako lektor języka polskiego na uniwersytecie w Lund, a później na stanowiskach konserwatorskich i muzealnych. Miał również funkcję referenta prasy polskiej przy Konsulacie Polskim w Malmö.

Wybuch drugiej wojny światowej zastał go w Szwecji, gdzie przebywał wraz z żoną Carolą von Gergfelt, pochodzenia duńskiego, z którą ślub zawarł w 1935 roku. W latach 1939-1945 zajmował się m.in. dokumentowaniem relacji prasowych, medialnych, propagandowych na temat trwającej wojny. W 1945 roku, kiedy do Szwecji zaczęły przyjeżdżać transporty więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych, założył i własnymi siłami prowadził Polski Instytut Źródłowy w Lund, który zajmował się zbieraniem relacji od byłych więźniów dokumentując w ten sposób zbrodnie hitlerowskie. Łącznie udało się zebrać ponad 500 wywiadów z więźniami, które w 1948 roku przekazał do Hoover Institution przy Stanford University w USA. W 1972 roku ponownie skontaktował się z Instytutem Hoovera i zdeponowane dokumenty powróciły do Szwecji, na uniwersytet w Lund. Są jednymi z najcenniejszych zasobów archiwalnych, dokumentujących zbrodnie niemieckie w czasie wojny. Od 2017 roku archiwum zostało otwarte dla publiczności i badaczy, a wszystkie dokumenty zostały (głównie dotyczące obozu koncentracyjnego w Ravensbrück) dostępne jest w wersji cyfrowej.

Łakociński był także wydawcą i redaktorem jednego z pierwszych pism emigracyjnych w Szwecji, ukazującego się w Lund w latach 1945-46 tygodnika „Polak” i autorem wielu prac naukowych dotyczących historii. Był także sekretarz Związku Polaków w Szwecji w 1935 roku. Po przejściu na emeryturę w latach 70. powrócił do Polski.

Niedawno w Lund miała miejsce premiera filmu o archiwum zgromadzonym przez Łakocińskiego. Film dokumentalny LAKOCINSKI'S 9: Documenting the Unspeakable powstał dzięki darowiźnie Fundacji Crafoord, a jego autorami są Magnus Gertten, Caroline Troedsson i Sebastian Claesson. (ngp)

MARCOWY SALON POEZJI

Stowarzyszenie Sztokholmski Salon Poezji zaprasza na XXXVII Edycję Salonu.

Gościem wieczoru będzie znana i bardzo lubiana aktorka, Krystyna Tkacz, która wystąpi w swoim autorskim programie zatytułowanym „Saga rodu Dreptaków”. Program oparty jest na wybranych przez nią wierszach poety i satyryka, Andrzeja Waligórskiego.

Poniedziałek 20 marca 2023, godz. 19.00, Teater Tre, Roselundsgatan 12, Sztokholm.

UWAGA – Wstęp wolny, ale obowiązkowa jest rezerwacja miejsc!

Zgłoszenia przyjmowane są telefonicznie od 14 do 16 marca w godzinach 17-19. Obowiązuje kolejność zgłoszeń.

Tel: 08-739 38 39 oraz 073-505 11 27



**STOPPA
BROTT**

Chroń się przed oszustwami telefonicznymi



Rozłącz się

Dzwoniący oszust może podszywać się pod członka rodziny lub pracownika banku. W razie wątpliwości, kto dzwoni – po prostu zakończ połączenie.



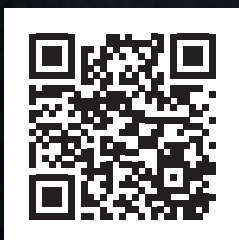
Nie loguj się

Nigdy nie loguj się przy użyciu BankID, jeśli ktoś prosi Cię o to przez telefon. Nie podawaj swoich kodów bankowych ani PIN-u do karty płatniczej.



Nie ufaj rozmówcy

Osoba dzwoniąca może powiedzieć, że zaraz stracisz pieniądze lub że coś złego zdarzyło się Twojemu bliskiemu. Nie ufaj rozmówcy, nawet jeśli wie dużo na Twój temat.



Jeśli podejrzewasz, że padłeś ofiarą oszustwa:

- Natychmiast skontaktuj się ze swoim bankiem.
- Zadzwoń pod numer 114 14 i zgłoś sprawę na policji. Jeżeli sytuacja jest nagła, zadzwoń pod numer 112.
- Skorzystaj z pomocy zaufanej osoby.

Więcej informacji znajduje się na polisen.se/en/scam-calls-pl



Polisen